Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru **20 groszy.**

Nr. 43. Kraków-Lwów, dnia 9 września 1934 r. Rok XXII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. – Telefon Nr. 112-86.

Pod znakiem wyborów

„FRONTEM DO MAŁEGO CZŁOWIEKA".

Od czasu wyborów brzeskich, społeczeństwo polskie ogarniać zaczęła coraz to większa apatja i dzisiaj wyborami masy ludu wogóle się nie zajmują. Myśli o nich jedynie obóz sanacyjny.

Rok dzieli nas jeszcze od końca kadencji sejmowej, nic więc dziwnego, że sanacja pragnie się przygotować odpowiednio, zwłaszcza, że zapewne wie o tem, że nastroje mas ludowych dla niej nie są przychylne. Sam obóz sanacyjny snadź niedowierza, czy nawet dotychczasowe metody wyborcze zapewnią jej większość, skoro pragnie się zbliżyć do „małego człowieka", chłopa i robotnika, by rozszerzyć swą podstawę społeczną i swoich nowych kombatantów obarczyć współodpowiedzialnością za wszystko to, co po maju 1926 r. w Polsce zaszło. „Mały człowiek" w Polsce tymczasem dalej trwa w apatji i stał się niedowierzającym. Czy ożywi go akcja oddłużeniowa, głośno zapowiadane rozporządzenie Prezydenta, mające odroczyć rzekomo płatności długów drobnych rolników na 15 lat i obniżyć odsetki, któż to odgadnie? **Wszakże nawet „mały człowiek" wie, że nie byłoby trzeba akcji oddłużeniowej, gdyby nie nieszczęsna polityka gospodarcza obozu sanacyjnego, która gospodarstwa rolne pozbawiła opłacalności i spowodowała ich zadłużenie.**

RADYKALIZM SPOŁECZNY SANACJI.

To też obawiając się, że „mały człowiek" zanadto będzie się ociągał z przejściem pod opiekę sanacji, dawni radykali sanacyjni, zyskujący podobno na wpływach, a skupiający się koło „Kurjera Porannego", zapragnęli go zdobyć wraz z jego przywódcami ze Stronnictwa Ludowego. Stąd fala wywiadów, artykułów i notatek w pismach sanacyjnych na temat rzekomego ugodowego stosunku ludowców do obozu rządowego.

Ażeby radykalizm ten mocniej się uwypuklił, grupa radykałów sanacyjnych uderzyła w swoich dotychczasowych kombatantów, obszarników i przedstawicieli przemysłu. Batalja dotąd jest nierozegrana, ale już obecnie można dostrzec, że radykali sanacyjni pragnęliby się pozbyć jednych i drugich, widząc w nich szkodliwy dla obozu balast i chcieliby zająć po nich intratne stanowiska w różnych radach nadzorczych i t. p. reprezentacjach gospodarczych. „Czas" krakowski, reprezentujący obszarników polskich, na ataki radykalnej prasy sanacyjnej odpowiada atakami na „Legjon Młodych" i zaczyna poddawać krytyce nawet stosunki w państwie. Trzeba zaś przyznać, że te stare wygi z pomiędzy konserwy krakowskiej znają nawskroś stosunki wewnętrzne w sanacji i różne zakulisowe zjawiska obecnego systemu rządów. To też, zanim runą okopy Św. Trójcy zapewne opozycja dowie się sporo ciekawych rzeczy. Narazie już „Czas" krakowski stwierdza, że sytuacja budżetowa w Polsce jest bardzo ciężka, że dla Polski wytworzyła się niesłychanie ciężka sytuacja zagraniczna, że polityka wewnętrzna natrafia na duże trudności.

OPOZYCJA BEZRADNA I SPARALIŻOWANA.

Doprawdy położenie obozu sanacyjnego nie jest do pozazdroszczenia: Obóz sanacyjny niewątpliwie wchodzi w okres zupełnego upadku. Metody koszarowe, przeniesione na teren polityki państwowej zbankrutowały. Społeczeństwo stało się apatyczne i bierne, zanikła wszelka twórczość na polu myśli politycznej. Ale jeżeli obóz B. B. się doszczętnie rozleci, trawiony walkami wewnętrznemi, zdeprawowany pogonią za synekurami i interesami, to nie będzie to wynikiem działalności stronnictw opozycyjnych. Także one nie dorosły do zadania. Ogarnęła je martwota i sztywność, nauczyły się przyjmować wszystko, co życie niesie, z jakimś nie stoickim spokojem, ale martwotą, jakby nie należały do tego świata. Nawet utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej, fakt równający się podcięciu gałęzi, na której one siedzą, nie wywołał w stronnictwach opozycyjnych żądnego odruchu. W tych warunkach trudno wymagać od społeczeństwa, by się entuzjazmowało działalnością stronnictw i ich posłów sejmowych, by nie zarzucało im polityki mandatowej i bezczynności, bezcelowości, a nawet braku odwagi.

Nie dorasta do zadania także kierownictwo obozu ludowego. Ludzie, odgrywający ważną rolę, swemi odezwami przyczyniają się do dezorjentacji i upadku wiary w spoistość Stronnictwa i biorą ciężką odpowiedzialność na siebie.

Cokolwiek się stanie, dla oddanych sprawie ludowej ludzi bezinteresownych, sytuacja przedstawia się jasno.

Ci, którzy jeszcze obecnie działają na szkodę Stronnictwa, zamierzają zdradzić interes chłopa, przekonają się, jak Michałkiewicz i inni zdrajcy, że obronić mogli chwilowo swój interes osobisty, ale **nie pociągną za sobą ludu, bo lud mimo wszystko trzeźwiej od nich osądza sytuację.** Radykalizm społeczny sanacji jest dotąd tylko manewrem taktycznym, a jeżeli słowo stanie się ciałem, tem lepiej, stronnictwo po objęciu rządów będzie miało mniej kłopotu.

Nie wierzymy, by polityka obozu sanacji poszła po linji interesów ludu, bo obóz sanacyjny to grupa inteligencji, wpatrzona w swe ciasno pojęte interesy klasowe, pragnąca dobrze płatnych posad i władzy.

Lud tylko przez swoich własnych przedstawicieli w rządzie zdoła zabezpieczyć swe interesy, a zwycięstwo ludu nadejdzie wtedy, gdy chłopi przestaną szukać szczęścia u różnych bebechów i obcych bogów, a skupią się w swej organizacji i gdy naczelne władze stronnictwa w zgodzie i planowo zaczną kierować organizacją ludu i zdobędą się na odwagę ukrócenia polityki mandatowej.

Kartka wyborcza narazie utraciła swe walory. By lud odzyskał wiarę i szacunek w akt wyborczy, trzeba z niego stworzyć prawdziwą siłę, posłuszną każdemu roztropnemu rozkazowi swoich wodzów i napełnić go wiarą w zwycięstwo.

W obecnych warunkach poważne nasuwa się pytanie, czy warto uczestniczyć w komedji parlamentaryzmu, zasłaniającej jak liść figowy wstydliwie to, czego obóz sanacyjny obnażyć nie chce.

Będziemy spokojnie obserwowali przygotowania wyborcze obozu sanacyjnego, gdyż wiemy, że nie kartka wyborcza zmieni panujący w Polsce system rządów, że zarodki śmierci obozu sanacyjnego tkwią w nim samym.

Siew...

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie
dnia 27 sierpnia 1934. III Pr. 162/34.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie, dnia 23 sierpnia 1934, konfiskatę czasopisma „Piast" numer 41 z dnia 26 sierpnia 1934 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2, p. t. „Duch Boussaców" w ustępie od słów: „Boussac z Żyrardowa" do słów „moralne w Polsce" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występuku z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przew.: Prezes Sądu Okr.: Dr. Hubl, wr. — Protokulant: Wł. Szymański wr.

Dymisja wiceministra Pierackiego.

NASTĘPCĄ JEGO DR. CHYLIŃSKI

Oficjalnie komunikują, że p. prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan nieczynny podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Pierackiego. Wiceministrem mianowany został dr. Konstanty Chyliński, profesor uniwersytetu we Lwowie.

Stanowisko Stronnictwa Ludowego.

W dniu 28 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie **Naczelnego Komitetu Wykonawczego** Stronnictwa Ludowego w Warszawie, poświęcone ostatnim wypadkom w łonie Stronnictwa.

Na posiedzeniu tem przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

Wobec pogłosek rozszerzanych uporczywie w ostatnich czasach, **jakoby Stronnictwo Ludowe zmieniło swój dotychczasowy, opozycyjny, stosunek do rządu i obozu sanacyjnego — Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego stwierdza:**

Pogłoski owe, rozszerzane celowo przez wrogów Stronnictwa Ludowego dla zasiania w niem nieufności i zamętu, nie odpowiadają prawdzie. Stronnictwo Ludowe **nie może zmienić swego stanowiska, jak długo trwa obecny system rządzenia, sprzeczny z interesem wsi i niezgodny z najbardziej podstawowemi zasadami ideologji ludowej.**

Szakale żerują.

(Korespondencja z powiatu dąbrowskiego).

Jak wszędzie tak i w parafji Wietrzychowskiej pow. dąbrowski, w obliczu klęski powodzi stanęli zgodnie do pracy ludzie ci, których jedynym celem było niesienie pomocy ofiarom tej żywiołowej klęski. O różnicach politycznych na chwilę zapomniano, bo nie czas było o tem myśleć. Zaraz w pierwszych godzinach powodzi powstał po drugiej stronie Dunajca w Siedliszowicach komitet doraźny pomocy dla powodzian, którego członkowie dniem i nocą z niebywałem wprost nakładem sił pracowali, by jako tako opanować sytuację.

Najpierw szła akcja ratowania ludzi i zwierząt, następnie trzeba było dożywiać kilka wsi i to środkami przez siebie zdobytemi, bo o pomocy z zewnątrz trudno było marzyć w tych warunkach — a wkońcu po częściowem opadnięciu wody musiało się szybko załatwić z grzebaniem padliny, która już się zaczęła rozkładać. A praca to była niezmiernie trudna i ogromna, bo w niektórych wsiach ilość samych dużych sztuk do grzebania wynosiła około 500. Parafja bowiem nasza położona nad Dunajcem, Wisłą i Kisieliną należy chyba do najbardziej zniszczonych. A jednak bez przesady można powiedzieć, że z całego terenu powodziowego mieliśmy chyba najpierw zorganizowany komitet i to najsprawniej działający. Rozdział żywności był dokonywany sprawiedliwie, przychód i rozchód był szczegółowo księgowany, tak, że wszystkiego można się doszukać, nic nie zginęło i nie zostało sprzeniewierzone. Winą jednak komitetu było to, że działał sprawiedliwie, co różnym hjenom polującym za żerem grubo się nie podobało — no i po drugie, że w komitecie pracowali przeważnie ludowcy. To ostatnie szczególnie zaczęło się nie podobać pewnym czynnikom, dla których lepszy złodziej sanator niż sprawiedliwy ludowiec. Miejscowi złodzieje błyskawicznie zorjentowali się w sytuacji i zaczęli tworzyć spiski. Do Dąbrowy pojechał wójt z Demblina Stanisław Czyżyk, który niewątpliwie naopowiadał p. staroście niestworzonych rzeczy. Ostateczny skutek całej tej akcji był taki, że p. starosta bez zbadania sytuacji na miejscu rozwiązał komitet bez słowa motywacji a na jego miejsce zamianował nowy komitet, którego przewodniczącym został ów Stanisław Czyżyk — a członkami komitetu różni ludzie, którzy w akcji powodziowej nie brali dotychczas żadnego udziału.

Należy zaznaczyć, że rozwiązany komitet nie był już doraźnym tylko stałym, zorganizowanym na podstawie okólnika Powiatowego komitetu pomocy dla powodzian, którego prezesem jest starosta Dorosz. — Ludzi, którzy pracowali bez nominacji ale z poczucia obowiązku obywatelskiego w najgroźniejszych chwilach, kopnięto brutalnie i ordynarnie — a na ich miejsce dano złodziei, który na nędzy powodzian chcą zrobić karjery. Sam przewodniczący Czyżyk dopuszczał się w swojej wsi Demblinie niesłychanych nadużyć. W takich momentach najdrobniejsze nadużycie winny być surowo ścigane — a tymczasem dokonują się krociowe nadużycia. Oczywiście sprawa Czyżyka i tow. została oddana do Prokuratury i do niej reszta należy. Ale ciekawe są także kulisy całej tej afery, z poza której wyłazi smutna polska rzeczywistość. Nominat starościński Czyżyk dufny w poparcie starosty na zebraniu komitetu w dniu 15. VIII powiedział, że on może robić z komitetem co mu się podoba. Ot taki sobie mały dyktatorek. Również wyraził się, że gdyby był zastał komisję rewizyjną, która pod jego nieobecność przeprowadzała w Demblinie kontrolę — toby się z nią zamknął i sprałby ją.

W tutejszej okolicy pod wpływem tych wypadków panują nastroje niezwykle podniecone. Na dwóch zebraniach komitetu ludność całej parafji manifestowała na rzecz rozwiązanego komitetu, nikt nie podniósł najmniejszego zarzutu, lecz przeciwnie wszyscy podkreślali pracowitość i sprawiedliwość członków komitetu. Na pierwszem zebraniu awanturującego się i upitego Czyżyka o mało ze sali nie wyrzucono tak, że na drugie zebranie, na którem miał odebrać władzę wogóle nie przyszedł, bo dobrze wyczuł sytuację. Ze wszech miar pożądaną jest rzeczą, aby Wojewódzki Komitet Pomocy dla powodzian ustalił formy organizacyjne całej akcji powodziowej. Przedewszystkiem czynnik społeczny pochodzący z wyboru winien zająć pierwsze miejsce, bo ludność sama wie, kto jest uczciwym a kto złodziejem. Pozatem w akcji powodziowej momenty polityczne nie powinny odgrywać żadnej roli.

D.

Jak sanacyjny wójt pomaga powodzianom?

TRZCIANA k. Bochni. Tutejszy urząd gminny otrzymał jako **doraźną pomoc dla powodzian 600 kg. mąki,** którą po przetrzymaniu przez cały tydzień, naczelnik gminy **Michał Śliwa** rozdzielił w ten sposób, że tylko dwóch zniszczonych powodzią otrzymało zapomogę, **resztę zaś wójt rozdzielił pomiędzy swoich stronników i tak otrzymali:**

1) **Piotr Rosiek,** z zawodu szewc, rolnik na ¾ placu budowlanego, **którego woda nie ruszyła,** właściciel okazałego budynku, w którym mieści się agencja pocztowa oraz mieszkanie kierownika, otrzymał 40 kg. mąki, jako doraźną pomoc, mimo że powodzi mu się względnie dobrze, gdyż zarabia w swem rzemiośle i pobiera czynsz z lokalu. Jest gorliwym sanatorem. Poprzednio jak brał pieniądze za agitację był „zawodowym" endekiem.

2) **Józef Piotrowski,** z zawodu stolarz, część budynku wydzierżawia żydowi na sklep za wysokim czynszem. Otrzymał 40 kg. mąki. Należy do Koła B. B. W. R. jako czynny członek. Powódź go nie zniszczyła.

3) **Zygmunt Kita,** z zawodu krawiec, bezrobotny, członek Koła B. B. W. R. otrzymał 40 kg. mąki. Od powodzi nie ucierpiał.

4) **Wojciech Gomuliński,** z zawodu kowal, w domu jego mieszka akuszerka, płaci wysoki czynsz. Gomuliński wydzierżawia część budynków gospodarskich z podwórzem na fabrykę wyrobów betonowych. Konfident i sanator otrzymał 40 kg. mąki jako doraźną pomoc, **której nie potrzebuje.**

5) **Jan Kluba,** bezrobotny, stronnik wójta, otrzymał 40 kg. mąki.

Prawdziwie poszkodowani powodzianie, którym woda zabrała wszystko zboże, zalała ziemniaki, które wskutek tego gniją, otrzymali odpowiedź od wójta, gdy w tej sprawie interwenjowali, że pomoc daje tylko najbardziej poszkodowanym oraz bezrobotnym, przyczem tak się zdenerwował, że jedną kobietę omało nie kopnął.

Jeżeli nie było w przekonaniu wójta więcej poszkodowanych powodzią, którym należałaby się pomoc, mógł zasiłki rozdać pomiędzy ubogich, których jest pełno w gminie i którzy dziś nie mają co do ust włożyć. Z prawdziwie poszkodowanych dostali **Józef Kłosek i Franciszka Mika** oraz **Michał Stokłosa,** któremu przed kilku dniami pożar zniszczył całe budynki wraz ze zbiorami. Resztę zabrali ludzie, którym pomoc ta nie przysługiwała, gdyż mają jeszcze z czego żyć.

Na skutek takiego postępowania **rozeszła się w tutejszej okolicy pogłoska, że kto należy do Koła Ludowego lub Związku Młodzieży Wiejskiej** żadnej pomocy nie dostanie, niech sobie idą o pomoc do swoich organizacyj.

Mieszkańcy gminy widząc tak niesprawiedliwe postępowanie wójta przy podziale, **wnieśli zażalenie do p. starosty, aby wdał się w tę sprawę i nie pozwolił w ten sposób niszczyć tego, co społeczeństwo złożyło na ratowanie przed głodem ludzi, których zniszczyła klęska powodzi.**

Oczekujemy z niecierpliwością na decyzję p. starosty.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego rozdziałem nie zajął się miejscowy Komitet, lecz oddano rozdział w ręce tak niesumiennych ludzi, jak **wójt Śliwa,** jego pomocnik **Józef Domagała,** który za gorliwość sanacyjną otrzymał stanowisko pisarza gminnego i obecnie prowadzi w gminie sanacyjną gospodarkę, kierując całym urzędem gminnym, o czem napiszemy jeszcze.

Powodzianie.

Cześć Paderewskiemu!

Na ręce **Konrada Olchowicza,** naczelnego redaktora „Kurjera Warszawskiego", który jeden z pierwszych wystąpił z apelem do społeczeństwa o pomoc dla nieszczęśliwych powodzian, przesłał **Ignacy Paderewski** iście królewski dar **25.000 złotych** „na rzecz ludności wiejskiej, dotkniętej klęską powodzi".

I nie to, że suma ofiarowana tak znaczna, że jest ona największą ze wszystkich, złożonych przez poszczególne osoby dla ulżenia strasznej doli ofiar powodzi — sprawi, iż wieść o darze Paderewskiego pójdzie po rozległych niwach Polski, zniszczonych powodzią od wsi do wsi, od człowieka do człowieka, że odezwie się ona serdecznem echem wśród całego ludu polskiego.

Ale sam fakt, że ten wielki Polak, któremu tyle zawdzięcza Ojczyzna nasza, — z którego nazwiskiem jest na zawsze związane odzyskanie naszej niepodległości, ten wielki mocarz sztuki, który sławą swego imienia opromienił imię Polski na całym świecie, który w czasach niewoli był jej naturalnym ambasadorem i rzecznikiem zagranicą, zespolił serce swe w chwili wielkiego nieszczęścia narodu, a ludu wiejskiego w szczególności — z sercem najnieszczęśliwszych.

Paderewski zjawiał się zawsze, gdy naród był w największej udręce, w największej potrzebie. Gdy ucisk niewoli dochodził do szczytu, gdy naród poczynał wątpić, czy zdoła oprzeć się brutalnej przemocy zaborców, gdy odezwał się jęk dzieci, katowanych we Wrześni za pacierz w polskim języku, gdy zaczęto Polaków wywłaszczać z ich ojczystych zagonów — a chłop poznański Drzymała musiał szukać schronienia dla swej rodziny w wędrownym wozie — wtedy Paderewski w wawelskim grodzie **wzniósł wspaniały pomnik,** na który biedny naród samby się nie był zdobył, a który przypomniał Polsce wielkie dni chwały grunwaldzkiej i pięćsetletnią rocznicę podeptania krzyżackiego gada.

I znowu nie sama iście królewska szczodrość zjednała mu serca wszystkich Polaków, ale fakt, że zjawił się wśród narodu w takiej chwili, jako duchowy jego wódz, który nietylko tchnął w naród nową wiarę w lepszą przyszłość, ale jakby proroczym duchem owiany — zapowiedział, że niezadługo powstanie Polska do nowego życia, jak Feniks z popiołów na gruzach powalonych wrogów.

Paderewski, który porwał wówczas (w r. 1910) za sobą cały naród, po raz pierwszy dał się poznać, jako wielki, płomienny, zaiste złotousty mówca. Dotychczas tylko wybrani znali jego mistrzowską muzykę — **tutaj usłyszał go cały naród, jako wielkiego patrjotę i wieszcza bliskiej już wolności...**

A gdy wybuchła wielka zawierucha światowa, z której ta wolność narodzić się miała — Paderewski rzuca swą umiłowaną sztukę — **i oddaje się cały na usługi Polski.** Wraz ze sławnym również na świat cały **Henrykiem Sienkiewiczem** — tworzy **w Vevey** w Szwajcarji **Komitet pomocy polskim ofiarom wojny** i staje się wielkim na ich rzecz jałmużnikiem, zyskując na obu półkulach świata nietylko pomoc dla niszczonych walcem wojny ziem polski, ale także **sympatję i zrozumienie dla sprawy polskiej.**

Wielką swą sławę, swój genjusz muzyczny, swą głęboką wiedzę, swą wspaniałą wymowę, swój majątek, swe ogromne stosunki — wszystkie swe siły rzuca na szalę, aby nietylko ratować zniszczonych wojną rodaków, ale także **zdobyć dla Polski prawo do wolności, do zjednoczenia, do własnego państwa.**

Wielki artysta — zmienia się w wielkiego męża stanu, agitatora sprawy polskiej w najszlachetniejszym stylu, organizatora i dyplomatę. Jest wszędzie, we Francji, i we Włoszech, w Anglji, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Przy jego wybitnym udziale powstaje armja polska we Francji, tworzy się Polski Wydział narodowy w Stanach Zjednoczonych, formują się zastępy ochotników polskich. On opracowuje dla prezydenta Stanów Zjedn. Wilsona **memo-**

List z nad Soły.

(Korespondencja z Bialskiego).

W sierpniu 1934.

Gdy z całej Małopolski słychać straszliwe wieści o powodzi, więc niepodobna, by siedząc tuż ponad Sołą, nie podać do publicznej wiadomości, jak nam tu nasza ukochana Soła dawno spodziewanego figla wypłatała, zerwawszy na Starych Stawach pod Oświęcimem gościniec stary, budowany w 1812, zwany Kęcko-oświęcimskim, tak dalece, że dziś komunikacja wszelka została przerwana, gdyż obejście zerwanej drogi przez grunta przyległe, rozmiękczone w razie deszczów, jest z ciężarowym wozem wprost nie do przebycia.

Nadmienić trzeba, że ruch kołowy czy autobusowy pomiędzy miastami Kęty—Oświęcim, z drzewem i węglem oraz ruch towarowy na targi do Kęt lub Oświęcima jest bardzo znaczny.

Nie spowodowała tego nadzwyczajna powódź z dnia 17 lipca br., bo chociaż była woda wielka, ale nie większa jak od lat 120, jak w latach 1813, 1839, 1867, 1872, 1884, kiedy runął most na Sole w Kobiernicach o rozpięciu 230 metrów — tylko niedbalstwo władz drogowych i regulacyjnych rzeki Soły, gdyż, jak wyżej dokładnie wykazano, od czasu 120 lat wybudowania tegoż gościńca, wylewy Soły miały miejsce w 20 latach i przez ten czas Soła zboczyła ze swego łożyska i wdarła się we wsi Stare Stawy pod Oświęcimem, a szczególnie w latach 1924, 1925, 1926 i 1931 aż pod samą szkarpę owego gościńca obok kamiennej figury P. Jezusa. Wszelkie regulacyjne roboty można było przecież wykonać, a szczególnie w r. 1932, 1933, 1934. Niebezpieczeństwo można było usunąć małemi kosztami, przez zarządzenie przekopu koryta środkiem Soliska i zbudowania w swojem miejscu odpowiedniej tamy przy tysiącach rąk bezrobotnych. Dzisiaj praca ta pożre setki tysięcy złotych, chcąc komunikację tę przywrócić do normalnego stanu. Jakiego czasu potrzeba nim się to stanie i co przez ten czas ucierpi publiczność nim się doczeka normalnej komunikacji.

A teraz przypatrzmy się regulacji samejże Soły. W roku 1895 Sejm krajowy we Lwowie uchwalił ustawę wodną dla całej ówczesnej Galicji, którą objął i rzekę Sołę, płynącą od Żywca pod Oświęcim lewym brzegiem gościńca rządowego kęcko-oświęcimskiego, na którą przeznaczył 1,800.000 koron, płatne po 100.000 koron przez lat 18.

Roboty regulacyjne rozpoczęły się w r. 1900 pod kierunkiem p. inż. radcy Kaweckiego, lecz roboty te były mylnie wykonane, bo dzika szerokość łożyska zniewoliła budować mosty o rozpięciu pod Żywcem 130 metrów, w Kobiernicach 220 metrów, pod Oświęcimem 230 metrów. Równolegle w tym szerokim korycie wybudowano śmiesznie wąskie korytko, bo pod Żywcem szerokie na 21 m, w Kobiernicach 30 m, pod Oświęcimem 35 m. Otóż taka robota byłaby dobrą, gdyby stan wody był zawsze normalny. Ale gdy woda katastrofalnie przybierze, to woda ominie korytko małe i łożysko zarośnięte wikliną i wyżłobi sobie nowe dzikie koryto. Taką próbę już zrobiła dzisiaj na Starych Stawach, a za 100 lat przewali się Soła ku Zaborzu na drugą stronę miasta Oświęcima i zmiecie gminę Dwory i Pławy, nim wpadnie do Wisły.

Niechże to moje ostrzeżenie miarodajne władze wezmą pod uwagę i zapobiegną, ażeby do tej katastrofy nigdy nie doszło, bo cała 18-letnia praca regulacyjna na Sole już poszła precz.

Fr. Kramarczyk, b. poseł sejmowy
w Osieku ad Oświęcim.

Znowu groźba katastrofy powodzi.

Wskutek ostatnich deszczów, a zwłaszcza ulewnego deszczu trwającego przez całą niedzielę **woda na Wiśle pod Krakowem gwałtownie wzbiera.** W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek podniosła się o 1 m. 80 cm. Wczoraj koło godz. 9 rano stan wody na Wiśle wynosił + 2.22 m. Woda w dalszym ciągu przybiera mniej więcej 20 cm. na godzinę. Wobec silnego przyboru wód w górnych dopływach Wisły, **należy się spodziewać dalszego znacznego podniesienia się wody na Wiśle pod Krakowem.**

Woda płynie mętna. Z gór nadchodzą wiadomości o pogorszeniu stanu pogody.

Na prowincji sytuacja przedstawia się groźnie. Skawinka rozlała się na dość znacznej przestrzeni między Kalwarją a Skawiną i zalała część szosy.

Nadwiślańskie połacie powiatu chrzanowskiego stoją pod groźbą nowej powodzi. Poziom wody na Wiśle stale się w tych okolicach podnosi. Wczoraj rano zanotowano na Pustyni stan 4.42, a zatem przekroczył stan krytyczny o 2 cm. **W Okleśnej** woda jest na wysokości 5.50 m. — **Deszcz ciągle pada. Do stanu alarmowego brakuje 70 cm.**

Na przestrzeni Oświęcim—Przeciszów Wisła wylała, zalewając w Przeciszowie tory kolejowe. Także w Wadowicach Skawa wezbrała i wylewając, dotarła do miasta, zalewając niżej położone domy.

Gdów znalazł się poraz czwarty pod wodą. Raba zalała okoliczne pola. **Rzeczka Ruda przepływająca przez Gdów wdziera się do domów.** Woda przybiera. Władze wydały stosowne zarządzenia, aby ratować ludność i jej mienie od grożącej katastrofy.

Na Dunajcu i Kamienicy wody po osiągnięciu pewnego szczytu kulminacyjnego, wykazują tendencję opadania. Ze Soły, Skawy i Raby tudzież z górnego biegu Wisły, nadchodzą wiadomości o pogorszeniu się sytuacji. O ile nie przyjdzie do nowych większych opadów, powódź minie.

Poprad, Kamienica i Dunajec, tudzież Biała zalały pola w nowosądeckim. Ponadto wody zerwały most kołowy między Grybowem a Stróżami, który przed kilku dniami został odbudowany po niedawnej katastrofie powodzi. Biała wystąpiła z brzegów, zalewając tory kolejowe między Gromnikiem a Tuchowem. Z Podhala nadchodzą alarmujące wiadomości o gwałtownym przyborze wód.

---

rjał o sprawie polskiej, w wyniku którego **prezydent Wilson w swych „podstawowych warunkach pokoju europejskiego" pomieszcza „istnienie zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza".**

Dzień ogłoszenia tej zasady przez prez. Wilsona, uważał Paderewski za **„najszczęśliwszy dzień w życiu".**

Powstało państwo polskie — Paderewski wraca do wolnej już Ojczyzny, a przybycie jego do Poznania — staje się hasłem do zrzucenia jarzma germańskiego. W najtrudniejszych dla początkującego państwa chwilach nie waha się wziąć na swe barki steru rządu, pilnując przedewszystkiem sprawy polskiej zagranicą w czasie konferencji pokojowej, uwieńczonej traktatem wersalskim, który ostatecznie przekreślił zbrodnię rozbiorów Polski. **Podpis Paderewskiego na tym traktacie koronuje ten okres jego nadludzkiej iście pracy — w dziele odrodzenia państwowości polskiej...**

Godzi się zatem te rzeczy przypomnieć, by oddać hołd prawdziwej zasłudze, godzi się schylić czoło przed człowiekiem, który wszystko ze siebie Polsce dał — niczego w zamian od niej nie biorąc, ani nie żądając.

Nie dla sławy, on to wszystko robił, bo w niej mógł się kąpać jak w słońcu, uwielbiany i ubóstwiany jako największy artysta, podziwiany nietylko przez ogół, ale przez najmożniejszych tego świata.

Nie czynił tego z żądzy władzy, ani dla panowania nad swymi współobywatelami...

Czynił to wszystko, bo tak mu nakazywał przymus wewnętrzny służenia swej Ojczyźnie wszędzie i zawsze, bo tak dyktowała mu nieprzebrana miłość do nieszczęśliwego swego narodu, jego wielkie i szlachetne serce, które i dzisiaj zabiło tak żywo dla nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Stąd też ten olbrzymi autorytet moralny, jakim Paderewski był i jest dla narodu, autorytet oparty nie na sile fizycznej i narzędziach władzy, lecz na mocy jego wielkiego ducha, jego wielkiego serca!

Niedawno pisał o nim wielki dziennik rzymski: „Paderewski stał się nietylko największym artystą świata, ale także apostołem swej ukochanej Ojczyzny. Życie swoje całe i majątek i genjusz poświęcił dla Polski. Ignacy Paderewski jest najpiękniejszym wzorem ofiarnika-artysty i nic dziwnego, że gdy on wchodzi na estradę wstają i chylą przed nim głowy nietylko ludzie z szarego tłumu, ale także i monarchowie".

A chłopi polscy, którym dziś Paderewski pospieszył z pomocą — nie wszyscy wiedzą, jakiego w nim mieli i mają przyjaciela! Paderewski zawsze widział i widzi w miljonowych masach pracowitego ludu rolniczego najpewniejszą i niezawodną nigdy podstawę siły i potęgi państwa polskiego.

Paderewski do żadnej partji politycznej nie należał, ale zapytany w tej mierze w r. 1919, odpowiedział, że gdyby miał zasiąść na ławach sejmowych — zasiadłby chyba **wśród tych „co żywią i bronią",** wśród oraczy świętej ziemi polskiej i jej właściwych gospodarzy.

Może nie wiedzą chłopi polscy o tem, że ten wielki artysta i mąż stanu — jest **zamiłowanym rolnikiem,** że na swej farmie w Szwajcarji prowadzi wzorowe gospodarstwo hodowlane, sadownicze i ogrodnicze, a także ulubione szczególnie pszczelnictwo.

Na wolnej ziemi Szwajcarów, na której przed przeszło 100 laty **Tadeusz Kościuszko** znalazł swą ostoję życiową nie mogąc oddychać w Ojczyźnie zatrutem powietrzem niewoli — Ignacy Paderewski — ten największy dziś syn Ojczyzny, a jakby dobrowolny wygnaniec — daje wyraz swej miłości do matki-ziemi.

Gdy patrzy na swe grusze i jabłonie, gdy oddycha wonią swych łąk — oczyma duszy widzi kwitnące sady i rozległe niwy polskie. Z daleka śledzi nieustannie losy swej nad wszystko umiłowanej Ojczyzny.

To też, gdy chłop polski upada dziś pod brzemieniem nieszczęść, jakich los mu nie szczędzi, niech pokrzepieniem mu będzie i doda nowych sił do walki o byt — świadomość, że i zdala bije dłań serdecznem uczuciem serce wielkiego przyjaciela, który wszystko dla Polski poświęcił i nie zachwiał się w wierze w jej świetlaną przyszłość!

Paderewskiemu cześć!

W. Krzemień z nad Raby.

Obchód rocznicy zwycięstwa.

(Korespondencja z powiatu warszawskiego).

Staraniem obywatelskiego Komitetu dla tego celu stworzonego urządziliśmy uroczystość **Cudu nad Wisłą.**

Uroczystość rozpoczęliśmy nabożeństwem w **Pyrach**, na które przybyły wszystkie Koła Stronnictwa Ludowego i Młodzieży Wiejskiej z okolicy pochodami, przyczem Koło ze wsi **Służew** przybyło z własną orkiestrą.

Po nabożeństwie straż porządkowa ustawiła piękny i wielki pochód, którego czoło znajdowało się w **Dąbrówce**, a koniec jeszcze we wsi **Pyry**. Na czele pochodu szły poczty sztandarowe Sąs. Zw. Mł. Wiejskiej w **Nowowoli** i Str. Ludowego gm. **Wilanów.**

W **Dąbrówce** odbyła się właściwa uroczystość, na którą złożyło się: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie odezw z r. 1920, 3) Okolicznościowe przemówienia, 4) Śpiewy młodzieży, 5) Zabawa ludowa.

Na uroczystość przybył **poseł Krzciuk** z Małopolski, który przywiózł nam pozdrowienia od naszych braci-chłopów małopolskich, dotkniętych obecnie straszną klęską powodzi.

Uroczystość zagaił **S. Kasperlik**, witając przybyłego zdaleka posła Krzciuka oraz wszystkich zebranych. Do prezydjum zostali powołani: **Szczepan Żebrowski** z Pyr, **Kopyt Józef** z Opaczy, **Stolarczyk Michał** z Orężnej, **Rosłoń Jan** z Chylic, **Lichocki Jan** z Nowowoli. Następnie przewodniczący odczytał szereg odezw Rządu Obrony Narodowej, pt.: „Obywatele Rzeczypospolitej, Ojczyzna w potrzebie!" Dwie odezwy pt.: „Żołnierze!" Odczytanie odezw tych wywarło na zgromadzonych masach b. wzruszające wrażenie. Zkolei przemówił ob. **M. Stolarczyk**, który w pięknych słowach stwierdził, że tylko wielkim wysiłkiem całego narodu, a przedewszystkiem chłopów i robotników, Polska została uratowana przed zalewem bolszewickim. Bardzo podniosłe przemówienie wygłosił **pos. Krzciuk.** Mówił on o braciach-chłopach, dotkniętych klęską powodzi, wzywając nas do pomocy naszym braciom. Dalej podkreślił o ogromnych ofiarach wszelkiego rodzaju, składanych przez chłopów dla utrwalenia niepodległości Polski i o Rządzie Obrony Narodowej, przyczem nazwisko **Wincentego Witosa**, szefa Rządu Obrony Narodowej chłopi entuzjastycznie oklaskiwali.

Następny mówca, **Kaz. Marjanowski**, sekr. Koła Mł. Wiejskiej ze Służewa, w przemówieniu swem zaznaczył, że tylko silna organizacja chłopska może w przyszłości uchronić owoce zwycięstwa chłopów i robotników z r. 1920. **Ob. Wł. Przekota**, akademik z Warszawy, mówił o wartościach twórczych chłopskich mas, o cudach ich trudem i krwią stwarzanych.

Uroczystość zakończono gromkim okrzykiem kilkotysięcznej rzeszy chłopskiej na cześć chłopa — Szefa Rządu Obrony Narodowej Witosa oraz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, przyczem orkiestra służewska odegrała hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Nastrój zgromadzonych mas był bardzo podniosły i uroczysty.

Sz. Żebrowski.

Wspaniała manifestacja ludowa
w Łańcuckiem.

Dnia 29 lipca 1934 r. odbyła się w **Brzozie Królewskiej** wspaniała uroczystość **poświęcenia sztandaru** miejscowego Koła Str. Lud.

Zbiórka, pochód, jak również cały przebieg uroczystości odbył się w poważnym nastroju i porządku. Kazanie okolicznościowe **ks. proboszcza Szurleja** podniosło na duchu znękanego fizycznie i moralnie chłopa, albowiem dowiedział się, że spełniał i spełnia w zupelności swoje obowiązki względem Boga i Ojczyzny swej, a **obecnie nie należy wątpić i upadać na duchu, lecz ramię przy ramieniu, w jedności pracować nad polepszeniem swojego bytu pod sztandarem Str. Lud., a pod opieką N. M. P. Królowej Korony Polskiej.**

Na przewodniczącego powołano byłego posła **Sobka** (przew. pow. Zarz. Kół Str. Lud.), na zastępcę **St. Kozakiewicza** (sekr. pow.), na sekretarza **J. Dołęgę.**

Przemawiał b. poseł Sobek, który omówił rozwój ruchu ludowego.

Zkolei przemawiali **Dec Antoni** z Rakszawy, **Jagusztyn Władysław** z Biedaczowa, **Chmiel Walenty** z Medyni Głogowskiej, **Burda Józef** z Kopani i **Baran Jakób** z Brzozy Królewskiej.

Podniosłemi i rzeczowemi przemówieniami mówcy zdobyli sobie burze oklasków. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem szeregu rezolucyj i odśpiewaniem „Roty" i „Gdy naród do boju".

Zgromadzeni ślubują stać twardo i wytrwale pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Wyrażają potępienie i pogardę zdrajcom posłom b. członkom Str. Lud. — stwierdzają, że chłop w Polsce jest ostoją i podstawą państwa — oświadczają, że nie spoczną w pracy i w walce, aż zdobędą należne stanowisko w państwie.

Nie pozwolą zepchnąć się do roli biernego obserwatora w państwie. Domagają się amnestji dla więźniów politycznych.

J. Dołęga.

Ustawa swoje – a komendant
posterunku swoje.

Zarząd Koła Stronnictwa Ludowego w Wiśniowej, powiat Myślenice zwołał w dniu 26 sierpnia br. zebranie członków za legitymacjami do obszernej sali p. **Fr. Krawczyńskiego.**

Dla zastosowania się do art. 18 o zgromadzeniach, zarządzono jak największą skrupulatność, aby zebranie mogło się odbyć w najlepszym porządku. Nawet okiennice u okien pozasuwano tak, że tylko jedna czwarta część okien były wolne. Jednak pomimo to **p. komendant Siatko zebranie rozwiązał na tej podstawie, że brak było w jednym oknie dwóch szybek małego rozmiaru.** (Budynek jest odległy około 50 metrów od publicznej drogi).

Aby zadość uczynić p. kom. członkowie ustąpili z tej sali, a udali się do mieszkania prez. **Józefa Irzyka**, gdzie mieszkanie było odpowiednie, **jednakowoż i tu p. kom. zarządził rozwiązanie zebrania, że lokal był za ciasny**, chociaż do tego lokalu mogła się jeszcze zmieścić trzecia część obecnych.

Po raz trzeci zebraliśmy się w domu **M. Koniecznego**, gdzie był lokal obszerny, lecz i **tu p. komendant zebranie rozwiązał**, a na zapytanie prezesa Irzyka, na jakiej podstawie rozwiązał, oświadczył, że wyjaśni jutro. Także i p. posterunkowy **Bachowski** prześladuje ludowców.

Koło S. L. w Wiśniowej.

Wyjaśnienie redakcji: Ustawa o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 roku słowem nie wspomina, by okna w lokalu, w którym odbywa się zebranie, miały być pozamykane, względnie, że w lokalu takim muszą być w oknach wszystkie szyby.

—————<>—————

Powodzie na Dalekim Wschodzie.

Z powodu oberwania się chmury i ulewnego deszczu zalała rzeka Jalu w Mandżurji miasto Antung. W powodzi miało zginąć 600 ludzi a 69 tysięcy ludzi straciło dach nad głową.

Przez wielką powódź w Anatolji (także Azja) straciło dach nad głową przeszło 15 tysięcy ludzi.

Zjazd powiatowy S. L.
w Makowie.

W dniu 26 sierpnia odbył się w Makowie **Zjazd powiatowy S. L.** na były powiat makowski, przy udziale **153 członków Kół ludowych.** Na 40 gmin ziemi makowskiej, przybyli delegaci **z 37 gmin.** Zagaił dotychczasowy prezes Zarządu pow. p. **Wincenty Zajda**, który też objął przewodnictwo, sekretarzował **Wł. Mirek** z Jordanowa. Przewodniczący Zarządu złożył sprawozdanie z czynności Zarządu i pracy organizacyjnej w Makowskiem.

Następnie **poseł p. Brodacki** wygłosił dłuższy referat ujmując w przemówieniu treściwie całokształt życia politycznego i gospodarczego w Polsce. Przemówienie nagrodzono oklaskami.

Nawiązując do spraw poruszonych w referacie i podkreślając miejscowe bolączki, przemawiali p. **Wincenty Zajda**, p. **Władysław Mirek**, redaktor czasopisma **„Wieś jej Pieśń"**, p. **Dr Michał Hołda**, p. **Józef Fortuna**, p. **Ludwik Kudzia** i p. **Władysław Zachura.**

Tematem obrad były sprawy polityczne, gospodarcze, organizacyjne oraz sprawa wyborów samorządowych do gmin wiejskich.

Kiedy na porządku dziennym znalazła się sprawa likwidacji Zarządu powiatowego (w ślad za zniesieniem powiatu politycznego) — delegaci jednogłośnie oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowej organizacji politycznej.

Następnie przystąpiono do **wyboru** Zarządu pow. i Komisji rewizyjnej. Prezesem został wybrany ponownie p. **Wincenty Zajda**, wiceprezesem p. **Józef Chorąży** z Sidziny i p. **Ludwik Kudzia** z Budzowa, sekretarzem p. **Władysław Mirek**, redaktor „Wsi" z Naprawy, skarbnikiem p. **Władysław Zachura** z Makowa. Na członków Zarządu wybrano ludzi, którzy w dotychczasowej pracy w Stronnictwie, zapisali się dobrze, jako **ruchliwi i wpływowi działacze** w Makowszczyźnie. — Wyrażono **hołd** dla przywódcy ludu. — Po uchwaleniu rezolucyj i odśpiewaniu pieśni: „Gdy naród do boju" — zjazd zamknięto.

Wł. Mirek.

—————<>—————

Zjazd powiatowy S. L.
w Grybowie.

Dnia 25 sierpnia odbył się **Zjazd powiatowy** Stronnictwa Ludowego na b. powiat grybowski **w Stróżach Niżnich**, w domu pp. Wiatrów. Po zagajeniu, zabrał głos p. **poseł Steinhof**, który w przemówieniu obszernie i dokładnie zilustrował stan gospodarczy, polityczny, jak również organizacyjny, gorąco zachęcając do dalszej pracy organizacyjnej.

Poseł Steinhof postanowił otworzyć sekretarjat powiatowy w Grybowie. Wiele również czasu poświęcił zbliżającym się wyborom samorządowym, nie zapominając o ogrom klęski powodzi, zachęcając do spieszenia nieszczęśliwym z pomocą.

W dyskusji zabierali głos pp. **Wiatr Narcyz, Wiatr Alojzy, Wojtarowicz Józef, Wołkowicz Jan, Wojtarowicz Władysław, Waniołek** i wielu innych. Wszyscy domagali się zrównoważenia cen produktów rolnych z cenami produktów przemysłowych.

Wkońcu żywo omawiana była sprawa organizacji młodzieży. Wyznaczono zjazd młodzieży do Stróż na dzień **9 września.** Okrzykiem na cześć Stronnictwa i pieśnią „Gdy naród do boju", zakończono zebranie.

Franciszek Dziedziak.

—————<>—————

Z pow. krakowskiego.
Napiętnowanie roboty rozbijaczy.

W dniu 31 sierpnia br. odbyło się w Krakowie, w lokalu redakcji „Piasta" posiedzenie krakowskiego Zarządu powiatowego S. L. przy pełnym komplecie członków Zarządu.

Sprawy polityczne omówił obszernie p. poseł **Brodacki.** Na temat spraw gospodarczych, samorządowych i organizacyjnych przemawiali p. **Franciszek Wójcik**, p. **Eugenjusz Bielenin**, **b. poseł Stanisław Szczepański**, p. **Piotr Wyroba**, p. **Jan Piernik**, p. **Ignacy Daniec.**

Na posiedzeniu napiętnowano kłamstwa „Frontu Ludowego", gazety tak zwanych „agrarjuszy". Oto w Nrze 33 „Frontu" w artykule wstępnym pan G. D. napisał dosłownie: — „w chwili, gdy to piszemy, cała organizacja piastowska w pow. krakowskim z pełnym inwentarzem moralnym i materjalnym przechodzi do naszego Stron." — Odczytanie tych buńczucznych słów przez jednego z uczestników zebrania, wywołało głośny śmiech i długotrwającą wesołość. Na ciężkie czasy dobry i taki humor.

Zarząd powiatowy uchwalił ostrą rezolucję przeciwko próbom mącenia w zjednoczonym obozie ludowym.

Na posiedzeniu tem, członek Zarządu krakowskiego, p. **Władysław Pamuła**, złożył również poniższą deklarację.

„Dowiedziałem się, że w jednym z numerów „Frontu Ludowego" ukazała się notatka, jakobym wstąpił do Stronnictwa rolniczego „agrarjuszy" i że mnie wybrano do Zarządu pow. tegoż „stronnictwa". Oświadczam, że w zebraniu „agrarjuszy" udziału nie brałem, (byłem wówczas w Częstochowie), wybrano mnie tam bez mojej woli i wiedzy. Jako członek S. L. stoję pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, a z „agrarjuszami" nie mam nic wspólnego. **Podpis: Władysław Pamuła."**

Oświadczenie to piętnuje dosadnie robotę „agrarjuszy".

Co życie niesie?

Katastrofalne oberwanie chmury w Makowie Podhal.

(Sprawozdanie naocznego świadka powodzi).

Dnia 28 sierpnia br. pomiędzy godziną 15 a 17 nawiedziło Maków katastrofalne oberwanie chmury, powodując **tak gwałtowny wylew**, jakiego jeszcze w Makowie nikt nie pamięta.

W ciągu niespełna pół godziny **Księży potok** wezbrał tak gwałtownie, iż w jednej chwili woda wystąpiła z brzegów, zalała cały rynek do tego stopnia, iż fury z końmi pływały w topieli, samochód ugrzązł i musieli go dopiero żołnierze ratować. Kilka domów zostało podmytych, którym groziło zawalenie. Prąd wody był tak gwałtowny, iż **rynkiem płynęły grube belki, beczki kamienne, płoty i mostki.** Ulicami woda płynęła falami, zatapiając i wdzierając się do sklepów i mieszkań, gdzie z trzaskiem waliły się piece, a meble i sprzęty domowe pływały. Przejęta grozą ludność wywieszała obrazy Matki Boskiej nazewnątrz ścian, modląc się. Panika i trwoga niedoopisania.

Akcję ratunkową z nadludzkim wysiłkiem prowadzili miejscowi strażacy i niektórzy obywatele.

Największą zasługę w ratowaniu życia i mienia mieszkańców **położyło wojsko**, przybyłe ze Sącza w tutejsze okolice na manewry.

Na szczęście nikt życia nie postradał. Po półtorej godzinie wody zaczęły opadać.

Następnego dnia oczom mieszkańców przedstawił się okropny obraz zniszczenia. Szkody wyrządzone idą w tysiące. Maków został bez oświetlenia, gdyż elektrownia została uszkodzoną.

Skrytykować należy niedbalstwo Tymcz. zarz. gm. komisarza, który po ostatniej powodzi lipcowej naprawiał plażę, gdy tymczasem zasypany kamieniami t. zw. Księży potok, nie został pogłębiony do pierwotnego stanu, pomimo próśb ze strony obywateli. To zaniedbanie w wielkiej mierze przyczyniło się do katastrofy.

Zajda Wincenty.

Deficyt za lipiec.

Na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego określić można, iż **deficyt budżetowy w lipcu wynosił 27.700,000 zł.** Jak wiadomo deficyt ten jest pokrywany z Pożyczki Narodowej przez dokonywanie wpłat odpowiednich sum dla zrównoważenia dochodów państwa z wydatkami w poszczególnych miesiącach. W ub. roku w lipcu deficyt wynosił 26.200.000 zł., całkowity zeszłoroczny deficyt budżetowy za okres od kwietnia do lipca do zrównoważenia budżetu państwowego dopłacono z Pożyczki Narodowej **105.400.000 zł.**

Sen. Dobiecki wyjechał zagranicę.

Jeden z bohaterów afery żyrardowskiej **sen. Dobiecki**, który — jak wiadomo — niedawno stawał przed sądem klubowym B. B., wyjechał zagranicę. Sen. Dobiecki w ostatnich dniach wystarał się o paszport zagraniczny, motywując to koniecznością odwiedzenia chorej żony zagranicą i przeprowadzenia samemu kuracji w słynnym Bad Nauheim. Sen. Dobiecki otrzymał paszport, ale z wizami tylko na kilkanaście dni, i wyjechał wczoraj, komunikując siostrze, w której mieszkaniu zatrzymywał się zawsze w Warszawie, że adres prześle z podróży. Seen. Dobiecki w ostatnich dniach po przewodzie sądu koleżeńskiego poważnie zaniemógł na serce tak, że od kilku dni nie opuszczał mieszkania.

Liczne ofiary piorunów w kieleckiem.

Nad szeregiem miejscowości wojew. kieleckiego przeszła **gwałtowna burza.** We wsi **Gromadzice,** pow. **opatowskiego,** w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom **Józefa Boronia, zabijając jego 6-letniego syna Józefa i Marjannę Styczeń, lat 60,** która schroniła się tam przed burzą. Pozatem piorun spowodował **pożar, który strawił zabudowania** wraz z domem mieszkalnym.

W powiecie **kieleckim** piorun wzniecił **kilka groźnych pożarów,** przyczem we wsi Leszczyna od uderzenia pioruna **został zabity Piotr Wołowiec,** który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć, gdzie się pali.

We wsi **Szkopa** pow. kieleckiego od uderzenia pioruna **spalił się dom** oraz zabudowania gospodarcze **Władysława Pacierza,** przyczem **silnym oparzeniom uległa jego 10-letnia córka Helena.** We wsi **Radlin** pow. kołodziejskiego pioruny wznieciły również szereg **pożarów.**

Socjaliści a sanacja.

Jeden z ostatnich numerów „Robotnika“ został skonfiskowany. Zawsze jednak coś nie coś ocalało. Przeczytajmy zatem:

„nie jest **ona** (sanacja) **bezpartyjna lecz partją** bez oblicza, bez kierunku i **bez charakteru, w której są monarchiści,** komuniści, klerykali, wolnomyśliciele, katolicy, masoni, Polacy i mniejszości narodowe i t. p. Taki dziwotwór żyje dopóty póki „wódz“ chce go utrzymać przy życiu...

„Sanacja“ zależy wyłącznie od woli Pilsudskiego i żyje dopóty, póki on ją toleruje. Ona sama nie ma w sobie żadnych zadatków do życia. Można ją każdej chwili rozwiązać, może ona sama się rozwiązać, a system rządów pozostałby ten sam“.

Strajk włókniarzy łódzkich.

W Łodzi strajkuje od dłuższego czasu ponad **6000 robotników** w przemyśle jedwabniczym i pończoszniczym. W przemyśle **jedwabniczym sytuacja jest nadal** poważna. Pracodawcy uparcie żądają 30 procent obniżki zarobków. Robotnicy nietylko nie godzą się na obniżkę, lecz przeciwnie żądają wyrównania płac w stosunku do r. 1928, to jest do norm przedobniżkowych, raz o 15 proc. i drugi raz o 10 proc.

W przemyśle **pończoszniczym** (kotoniarze) **strajk trwa nadal,** a robotnicy zapowiadają zaostrzenie akcji, w razie uporu ze strony pracodawców co do obniżki zarobków.

Demonstracje bezrobotnych w Dąbrowie Górniczej.

Policja na ulicach miasta.

Zakaz władz, **dotyczący eksploatacji węgla z dzikich szybików,** oraz konfiskata sprzedawanego węgla, wywołują wśród bezrobotnych **ciągły stan wrzenia.** Po stłumionych przez policję w Dąbrowie demonstracjach bezrobotnych w ub. czwartek w Dąbrowie próbowano powtórzyć demonstrację.

Liczne grupy bezrobotnych na ulicy 3 Maja usiłowały zebrać się i uformować pochód, jednak uprzedzona o tem policja **demonstrantów** rozpędziła.

Do późnego **wieczora po ulicach krążyły** patrole.

Trzeba przyznać, że bezwzględne zarządzenie władz spowodowane było przedewszystkiem licznemi, w ostatnich czasach śmiertelnemi wypadkami, jednak zrozumiałe również jest rozgoryczenie mas, skazanych na powolne konanie.

B. min. Hącia zmarł w Owidzu.

W Owidzu pod Starogardem zmarł ś. p. **dr. Kazimierz Hącia,** znany w Poznaniu i Wielkopolsce działacz na terenie spółdzielczości, jeden z założycieli Banku Włościańskiego, późniejszego Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu, **b. minister handlu i przemysłu,** w wieku lat 56.

W ostatnich latach wskutek choroby usunął się on od pracy publicznej, mieszkając stale w Owidzu.

Kronika drohobycka.

Z niedzieli na poniedziałek, to jest z 19 na 20 sierpnia niewyśledzeni dotąd opryszki spalili ks. T. Sapycie, proboszczowi w Lipowcu koniczynę złożoną w kopicach na polu. Tutejsi członkowie strzelca opierając się na zasadzie, że „strzelcom“ wszystko wolno, strasznie się rozwydrzyli w ostatnich czasach, włócząc się gromadami nocną porą, wyrządzają spokojnym mieszkańcom wioski różne psoty, niszcząc płoty, wybijając szyby, tłukąc dachówkę na dachach, dopuszczając się różnych kradzieży.

Przeto też teroryzowana ludność nie mogąc znaleść środka na poskromienie rozhukanych strzelców — narzeka i biada, nic dobrego z tego pokolenia się nie spodziewając.

Tutejszy ks. proboszcz występując śmiało przeciw tym ekscesom strzeleckim naraził się im. Planowano w zimie wybicie mu szyb. Przestrzegli go rusini z sąsiedniej wioski. Z wiosną wrzucono mu do studni zdechłego psa, będącego w największym rozkładzie. Okradziono księdza raz w czasie sumy. Trzy razy w nocy usiłowano okraść, a stróżowi rozbito kamieniem głowę na podwórzu plebańskim. Obecnie popalono koniczynę.

Trzeba jednak zaznaczyć, że **ks. Sapyta jest wielkim przyjacielem ludu wiejskiego.** Sam bowiem pochodzi z ludu, dolegliwości tego ludu rozumie i odczuwa. Ale nie mogąc się pogodzić z etyką strzelców lipowieckich, niezgodną z etyką katolicką, jako duszpasterz musi ekscesy zwalczać i napiętnować, przez co uważany jest u sanatorów i „strzelców“ za wroga państwa. Ale takie dziś czasy, że najlepsi obywatele są .....

Szczęście przyszło za późno.

Na terenie gm. **Jaźwińskiej** znaleziono w leśnej ziemiance 32-letniego Gusiewa, który po stracie żony i synka w czasie pożaru w roku 1932 dostał z rozpaczy **pomieszania zmysłów i ukrył się w lesie, gdzie spędził dwa lata.**

Ostatnio nadszedł list z Ameryki, że brat Gusiewa zmarł w Ameryce i pozostawił w spadku majątek **w kwocie 35.000 dolarów** w spadku. Wobec tego wszczęto poszukiwania i obecnie znaleziono obłąkanego i zawiadomiono go o spadku.

Niezwykły dokument czasu.

Bawiąc jako rekonwalescent w **Jordanowie,** zwróciłem się do redaktora czasopisma chłopskiego pt. „Wieś, jej pieśń“, p. Władysława Mirka z propozycją urządzenia **wieczoru poetyckiego,** nazwanego „Godzina poezji“. Stosownie do policyjnych czasów i policyjnych nakazów wnieśliśmy obydwaj podanie do starostwa powiatowego w **Myślenicach,** któremu Jordanów podlega, **opłaciwszy wysokie stemple;** i w **odpowiedzi na nie,** otrzymaliśmy dnia 31 sierpnia pismo starosty myślenickiego z 30 sierpnia, w którem „starostwo powiatowe przyjmuje do wiadomości zgłoszenie w sprawie urządzenia wieczoru literackiego“ i zarazem **udzielając zezwolenia** w myśl przepisów, czyni odpowiedzialnym „za utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego“.

Bijemy afisze, wynajmujemy salę, obsyłamy bilety; a tu **dosłownie w pięć godzin** po otrzymaniu przez nas tego pisma, wezwano p. Mirka policjantem miejskim do magistratu w Jordanowie, gdzie miejscowy sekretarz oświadczył mu, że otrzymał **telefoniczną relację od starosty myślenickiego, w której zabrania on urządzenia zapowiedzianego wieczoru.**

Jedno w tem wszystkiem radosne: Ten paniczny strach przed chłopsko-robotniczą poezją demaskuje jej przeciwników. **Wreszcie coś się dokumentnie wali na obie łopatki.**

Marjan Czuchnowski

Krwawa tragedja małżeńska w Ryczowie.

W Ryezowie pow. wadowickim rozegrała się onegdaj krwawa tragedja małżeńska. Mianowicie niejaki **Franciszek Folga,** lat 30 podejrzewał od dawna swą żonę o zdradę. W ub. niedzielę powstała między nimi kłótnia, w czasie której Folgą zadał żonie kilka ciosów nożem w głowę a następnie wrzucił ją do przepływającego obok potoku. Ciężko ranna kobieta odzyskała jednak w wodzie przytomność i zdołała wydostać się na brzeg. Tu znaleźli ją przechodnie i odwieźli do domu, gdzie udzielił jej pomocy zawezwany lekarz. Za sprawcą usiłowanego zabójstwa, który po dokonaniu czynu zbiegł policja wszczęła poszukiwania.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Konstytucja w Mandżurji... a projekt konstytucji p. Cara.

W czasie, gdy projekt „konstytucji" p. Cara zawisł w drodze między Sejmem a Senatem, gazety doniosły, że ogłoszoną została nowa konstytucja w Mandżurji, czyli nowem państwie Mandżuko, we wschodniej Azji. Stało się to z okazji koronacji potomka starej dynastji chińskiej Pu-Yi na cesarza tego nowego państwa. Myliłby się, ktoby sądził, że Mandżuko jest naprawdę wolnem i niezawisłem państwem, gdyż jest to w istocie zdobyta przez Japonję na Chinach prowincja i faktyczna kolonja Japonji, która tylko dla oka nadała jej pozory niezawisłego państwa. Nowy cesarz tego „państwa" jest marjonetką w ręku Japonji. Aby komedja była zupełną nadano temu „państwu także i konstytucję. A jakże!

Oto, co głoszą zasady ustroju tego nowego państwa: cesarz wstępuje na tron z łaski Bożej, nie zaś z woli narodu, to też władza należy do cesarza, nie do narodu, aczkolwiek będzie się ona „liczyła" z głosem narodu. Cesarz ma pełną władzę ustawodawczą i wykonawczą, a pomocnikiem jego w rządzeniu państwem jest premjer. Cesarz jest najwyższym zwierzchnikiem wojska, on też wypowiada wojnę i zawiera pokój. W polityce zagranicznej (jak głosi ta konstytucja) będzie cesarz dążył do przyjaźni ze wszystkiemi narodami (zupełnie po europejsku!...), **w polityce zaś wewnętrznej będzie rządził wedle „nakazów z nieba", kierując się interesem narodu.**

Oto najważniejsze zasady konstytucji cesarstwa Mandżuko.

Zasady te nasuwają podejrzenie, że cesarz Pu-Yi, tworząc tę konstytucję, zapożyczył się mocno u p. Cara, który może być dumnym, że jego pomysły znalazły tak wysokich naśladowców.

Przypomnijmy sobie bowiem zasady projektu p. Cara.

Polska nazywać się ma Rzeczpospolitą, ale istotną formą jej rządu jest jedynowładztwo, skoro (wedle tezy 2 p. Cara) w osobie prezydenta skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. **Prezydent odpowiedzialnym ma być tylko „wobec Boga i historji"** (teza 2). Prezydent mianuje i odwołuje prezesa rady ministrów, który jest przed nim odpowiedzialnym (teza 13 i 23). Prezydent stanowi o wojnie i pokoju (teza 12). Różnica jest ta, że cesarz Mandżurji wstępuje na tron z łaski Bożej, a prezydent w Polsce ma być wybieranym przez naród, ale tylko w teorji, bo w praktyce prezydenta mianować będzie 80 t. zw. elektorów i ustępujący prezydent. Bowiem tak ustępujący prezydent, jak i owych 80 elektorów (z których 25 miało być wybranych przez t. zw. przez lud „krzyżaków", t. j. posiadających wojskowe krzyże) mają prawo wskazać narodowi po jednym kandydacie na prezydenta, a „naród" ma się oświadczyć za jednym z nich. Naród zatem może „wybierać" tylko między np. Józefem a Ignacym, a broń Boże głosować np. na Stanisława. Ale i to prawo „wyboru" odpada, jeśli ustępujący prezydent i owych 80 elektorów zgadza się na jednego kandydata, bo **wtedy ten kandydat bez pytania „narodu" o zdanie będzie uznany za prezydenta.**

Jak widzimy, **podobieństwa konstytucji mandżurskiej i projektu p. Cara są wielkie, a różnice małe,** niewątpliwem się wydaje więc, **że projekt p. Cara służył za wzór Mandżurji.**

I są jeszcze w Polsce ludzie, którzy zamiast być z tego dumni — krytykują projekt p. Cara. Zaiste będzie miał znowu rację generalny mowca sanacji i fachowiec od wszystkiego, począwszy od poczty, a skończywszy na skarbie p. Miedziński, gdy kiedyś w Sejmie palnie znowu opozycji kazanie, że uprawia ona tylko tanią i bezpłodną demagogję.

Coprawda w rzędzie tych „demagogów" znalazł się tym razem także znawca prawa konstytucyjnego, b. rektor Uniwersytetu lwowskiego, prof. Dr. St. Starzyński, który nowy ustrój, projektowany przez BB określił co do nazwy „Prezydentokracją" — co do istoty rzeczy: „monarchją z królem niekoronowanym i nieodpowiedzialnym na czele" — jednem słowem.... Mandżuko!

Wł. Kr.

Zgon b. posła Wilka.

W Sieniawicach zmarł w ostatnich dniach w 84 roku **życia Andrzej Wilk.** Zmarły był **posłem do parlamentu austrjackiego,** w którym zasiadał jako stronnik ks. Stojawskiego.

—x—

Piorun uderzył w samolot.

„Daily Mail" donosi o niezwykłych przygodach samolotu pasażerskiego, kursującego na linji **Londyn—Paryż.** Oto gdy samolot lecący z Paryża do Londynu znalazł się ponad kanałem La Manche, został nagle zaskoczony przez burzę. Samolot trafiony został przez piorun, który zniszczył aparat radjotelegraficzny, oraz poraził pilota w lewą stronę ciała. Porażenie było jednak niezbyt silne, tak, że pilot rychło się opanował i zdołał aparat szczęśliwie doprowadzić do celu.

—<>—

Pięć złotych za pocałowanie wagonu.

Przez Skole na Podkarpaciu przejeżdżał z Czechosłowacji **rabin Friedman,** rodzony brat słynnego cadykacudotwórcy z Czortkowa. Na powitanie przejeżdżającego brata cadyka na stacji zebrał się **tłum chasydów,** którzy usiłowali dostać się do wagonu, aby dostąpić zaszczytu dotknięcia szat rebego.

Ponieważ współwyznawców było za dużo, **za kontakt z cadykiem trzeba było płacić.** Za dotknięcie szat brata cadyka **ustanowiono opłatę 10 zł.,** a za **możność pocałowania wagonu, w którym znajdował się Friedman, płacono po 5 złotych.**

Ze świata.

Pakt Bałtycki.

W tych dniach został podpisany przedwstępnie w Rydze pakt między trzema państwami bałtyckiemi: **Łotwą, Litwą i Estonją.** Pakt postanawia prowadzenie wspólnej polityki z wykluczeniem pewnych specjalnych spraw, między innemi stosunku Litwy do Polski. Pakt ma być jeszcze dokładniej przestudjowany i wystylizowany, a **definitywne podpisanie nastąpi w Genewie podczas sesji Ligi narodów.**

Jak wiadomo w stolicach dwóch z tych państw bawił przed kilku tygodniami minister spraw zagranicznych p. Beck. Widocznie dyplomatyczne podróże p. Becka nie odniosły pożądanych rezultatów.

Jakoś Polska niema szczęścia do państw bałtyckich. Przed kilku laty koncepcja zawarcia paktu tych państw pod patronatem Polski zakończyła się **niepowodzeniem.** Obecnie państwa te znowu poszły odmienną drogą. Koncepcje polityczne p. Becka czy jego instruktora nie prowadzą do pożądanych przez nich celów, nawet odwrotnie — do celów zupełnie niezamierzonych. A już stary Bismarck powiedział, że **za kiepską politykę zagraniczną, państwo płaci wysoką cenę.**

—<>—

Na Dalekim Wschodzie.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest dalej mocno naprężona. Jakkolwiek japoński minister spraw zagranicznych **Hirota** wyraził nadzieję na posiedzeniu gabinetu w Tokjo, iż w najbliższym czasie zostaną podjęte rokowania w sprawie kolei wschodnio-chińskiej (o co toczy się spór), to jednak tak jedna jak i druga strona czyni wszystko, by być gotową do wojny.

Sowiety koncentrują swoje wojska w trójkącie: **Chabarowsk—Nikolsk Ussuryjsk—Władywostok.** We Władywostoku, który jest bazą sowieckiej eskadry morskiej na Dalekim Wschodzie, czyni się pono gorączkowe przygotowania do obrony. Najbliższy przyszłość pokaże, czy z tej chmury nie padnie grom wojny.

—<>—

W kilku wierszach.

W GENEWIE odbędzie się w dniu 10 września b. r. **posiedzenie Ligi Narodów.** Na porządku dziennym znajdzie się wniosek polski w sprawie mniejszości narodowych.

W PARYŻU odbyły się **wielkie manewry lotnicze.** Samoloty atakujące Paryż przedarły się przez linje obronne. Manewry te wykazały, że w razie wojny, Paryż nie potrafiłby obronić się przed atakami nieprzyjacielskiej floty atakującej. W manewrach brało udział 700 aparatów wojskowych różnego typu i różnej wielkości.

AMBASADOR CHŁAPOWSKI w Paryżu konferował w sprawie wstrzymania wydaleń robotników polskich z Francji, z ministrem Pietri, który zastępuje nieobecnego ministra spraw zagranicznych p. Barthou.

W AUSTRJACKICH KOSZARACH HEIMWEHRY we Floridsdorfie doszło do burzliwych zajść. Porządek przywrócono.

SENAT GDAŃSKI zaprzecza stanowczo pogłoskom **o dewaluacji guldena gdańskiego.** Senat zapowiada przytem, że będzie dążył do obniżenia kosztów utrzymania. Obniżka kosztów miałaby nastąpić po zawarciu umów gospodarczych z Polską.

PISMA FRANCUSKIE donoszą, że **w Tunisie** wzmagają się bardzo nastroje **przeciwżydowskie** wśród Arabów. Naprężenie stosunków między żydami a Arabami jest ogromne i może się wyładować w pogromach.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH liczba bezrobotnych w okresie od 1 kwietnia do 15 sierpnia b. r. **spadła o przeszło 34 procent.** Zdecydowane stanowisko prezydenta Roosevelta w walce z bezrobociem wydaje pożądane rezultaty.

NIEMCY ZAOPATRUJĄ SKŁADY BRONI. Pismo francuskie „Liberte" twierdzi, że Niemcy gromadzą gorączkowo wszelki sprzęt wojenny w swoich arsenałach. Zakłady **Kruppa** w Essen zatrudniają obecnie **tylu robotników co w roku 1913.** W zakładach **Siemensa pracują na trzy zmiany** przez całą dobę bez przerwy. Zbrojenia te nie wróżą nic dobrego.

OLBRZYMI STRAJK W AMERYCE. Z soboty na niedzielę wybuchnął **olbrzymi strajk robotników,** zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Strajk obejmuje **około 600.000 robotników,** zatrudnionych w 1.500 zakładach. O ile do strajku przystąpią wszystkie działy przemysłu tekstylnego, to liczba strajkujących dosięgnie potężnej liczby **miljona robotników.** Strajk ma podłoże ekonomiczne.

Ś. p. Józef Roman.

W dniu 29 sierpnia br. zmarł w Łodzi profesor gimnazjany **Józef Roman, były poseł.** Ś. p. Józef Roman, **wybitny działacz ludowy,** wszedł do Sejmu z listy P. S. L. „Piast" w okręgu wyborczym Wadowice—Biała—Myślenice—Nowy Targ—Żywiec.

Po wygaśnięciu mandatu został przeniesiony, jako profesor, z Wadowic do Łodzi, gdzie pracował od roku 1928. W wówczas usunął się z życia politycznego. Los nie szczędził Mu ciosów, ani przykrości. Dla swoich zalet charakteru był powszechnie lubiany. Część Jego pamięci!

W sprawie wyborów samorządowych

W odpowiedzi na różne zapytania wyjaśniamy, że regulamin wyborczy do rad gromadzkich na terenie Małopolski **nie został jeszcze ogłoszony w Dzienniku Ustaw.** Wobec tego w ostatnich numerach zmuszeni byliśmy podać przypuszczalny wzór zgłoszenia listy kandydatów na radnych i ich zastępców w gromadach podzielonych i niepodzielonych na okręgi wyborcze, co uczyniliśmy na podstawie ustawy samorządowej i regulaminów wyborczych do rad gromadzkich na Kongresówkę i do rad miejskich.

Regulamin wyborczy na Małopolskę może będzie podobny do regulaminu wyborczego do rad gromadzkich w Kongresówce, ale **najprawdopodobniej taki sam nie będzie.** Wszelkie zatem nasze uwagi na ten temat są tylko przypuszczeniami. Prawdopodobnie listy kandydatów nie będą miały żadnych nazw, zatem w takiem zgłoszeniu kandydatów nie mogłyby być użyte słowa „Lista Obrony Drobnych Rolników". Niezależnie od tego każdy posiadający prawo wybierania i wybieralności winien się już teraz postarać o to, by był umieszczony na liście wyborców z chwilą ogłoszenia wyborów.

Z WYDAWNICTW.

Ukazała się z druku broszura, napisana przez **Zygmunta Lasockiego** pod tytułem: **„O chłopskim bohaterze z pod Racławic".** Pracę tę drukowaliśmy w naszej gazecie w odcinkach. Cena **50 gr.** z przesyłką pocztową. — Nabyć można w Administracji „Piasta". **Dochód z rozsprzedaży w naszej Administracji, przeznacza autor na powodzian.**

LISTY.

Stwórzmy „Kronikę Podhala!“

Dziś na Podhalu wre żywiołowy ruch ludowy. Ogromna siła dynamiczna rzesz chłopskich domaga się stworzenia w „Piaście“ jakby wspólnej trybuny, t. j. osobnego działu p. t. „Kronika z Podhala“, lub „Wieści z Podhala!“. Tego żądają wszyscy działacze, Koła i dobro organizacji. Kronika taka obejmowałaby przedewszystkiem powiaty nowo-sądecki (186 gmin), limanowski (87 gmin) i nowotarski (100 gm.) — a także dla większej siły jeszcze powiaty myślenicki (94 gm.), wadowicki (106 gm.) i żywiecki (67 gm.). — Razem 660 wsi i 24 miast. Zadaniem i celem Kroniki byłoby zaprowadzenie **planowości, zwartości i sprężystości w Kołach Ludowych** przez: 1) Nawiązanie wzajemnej łączności pomiędzy działaczami, czytelnikami, zarządami Kół i powiatów.

2) Cotygodniowy przegląd poziomu organizacji i jej potrzeb.

3) Stworzenie z treściwych sprawozdań wspólnego protokółu dla użytku Zarządów.

4) Podawanie najważniejszych faktów i zdarzeń z Podhala.

5) Zamieszczanie artykułów i wskazań tak b. potrzebnych na comiesięczne zebranie członkowskie Kół.

6) Uzgodnienie i pogłębienie programu i pracy na niwie ludowej i t. d.

Kronika obejmowałaby jedną kartkę. — Na pierwszej stronie właściwa kronika, a na drugiej fachowe, programowo-naukowe artykuły, ogłoszenia ważniejszych zebrań, zjazdów, wieców i t. p.

Na fundusz Kroniki wchodziłyby: 1) Roczna składka od Koła (najmniej 1 zł), 2) Pewna suma ze składek członkowskich z każdego Zarządu powiatowego. 3) Szerokie rozpowszechnienie czytelnictwa „Piasta“ (najmniej 5 egzemplarzy w Kole); a energiczne rugowanie brudnej i głupiej brukowej, sanacyjno-żydowskiej prasy (która zalała setkami tysięcy wieś). 4) Dobrowolne datki na fundusz Podhala czytelników, sympatyków i działaczy.

To jest myśl, którą dla dobra i trwałości organizacji trzeba wcielić w czyn! Tego wymaga świadomość i odpowiedzialność organizatorów. Wszyscy wiedzą, że górale-ludowcy mają energję, odwagę, zapał i poświęcenie dla idei ludowej, ale brak daje się odczuwać porządku, systematyczności i planowości w pracy polityczno-społecznej oraz luka naukowo i gospodarczo skonstruowanych referatów. Przeto własnemi siłami na łamach gościnnego „Piasta“ stwórzmy wszyscy ludowcy z Podhala jeden, silny, zwarty front ludzi trzeźwych i gotowych do czynu — celem szerokiego uświadomienia wsi podhalańskiej!

Franciszek Pala.

Od Redakcji. Projekt p. **Franciszka Pali** w całej pełni zasługuje na uznanie i poparcie, niestety taka jednokartkowa Kronika kosztuje 97 zł. O ile którykolwiek powiat chciałby mieć taką kronikę, po przesłaniu materjału i powyższej kwoty będzie miał w „Piaście“ ową Kronikę.

Na miejscu, gdzie było gospodarstwo — dziś jest jezioro.

Kolega **Miłkowski**, jakoteż **Boduch** opisali skutki powodzi nad Dunajcem. Ponieważ straszny ten żywioł ogarnął dalsze okolice, leżące na prawym brzegu Wisły, ominąwszy jakoby cudem wioskę Ujście Jezuickie, pierwszą u brzegu Wisły, gdzie **wpada** Dunajec. Napór wody, połączonej już w jednem korycie Wisły, rozerwał wał koło wioski **Korsy, na przestrzeni około 400 metrów, zburzył** koło 20 zabudowań, unosząc wszystkie narzędzia. Na polach można ujrzeć kieraty, mlocarnie, wozy i t. d., przywiązane do drzew, które jednak woda wyrwawszy uniosła je razem z innym dobytkiem. Jednem słowem niepojęte spustoszenie. W jednem miejscu zaciekawia człowieka niezwykły widok. Oto rwąca fala, burząc wał, wyryła swą siłą jezioro o **przestrzeni 1.200 sążni, głębokości 11 metrów**. Obok niego cokolwiek mniejsze. **Można tam ujrzeć olbrzymie dęby, które liczyć mogą setki lat, a wyglądają, jak górno-śląski węgiel kamienny.**

Całe łany zbóż, jeszcze nie koszonych, zasypane piaskiem i żwirem do wysokości 1 m 50 cm, skoszone zaś woda uniosła. Wioska goła, **kilka rodzin z dziećmi mieszka pod słomianemi dachami**, które ssunęły się podczas unoszenia przez wodę z domów i zostały.

Kiedy fotografowano teren zniszczony przez powódź w czasie objazdu przez komisję, dzieci wołały: **„Nie fotografujcie nas, lecz dajcie nam chleba“.** Głos ten szedł z pod strzechy zburzonego domu.

Znamiennem jest to, że jezioro wyżej opisane jest prawie na miejscu, na którem stały budynki niejakiego Kosonia, znanego z prasy za udział w mordestwie gospodarza Deszcza w roku 1925.

Dalej woda uniosła wszystko w stronę gminy Borusowa, Kozłów, Hubenice, tam bowiem zrobiła zator. Ponieważ okolica ta jest silnie obsadzona drzewami, to też po dzień dzisiejszy natknąć się można na trupy zwierząt, z których unosi się fetor. Ludność wyczerpana nie ma siły w krótkim czasie usunąć padliny.

Woda poszła dalej przez Samocice, Kannę i t. d. prawym brzegiem Wisły, połączywszy się z wodą Dunajca, podobne wyrządzając szkody. **Ludność zrozpaczona woła o pomoc.** Na pochwałę jednak nie zasługują dobrane komitety powiatowe i okręgowe.

Jan Bania.

Pan poseł z B. B. na „wiecu“.

BRZOZA KRÓLEWSKA, pow. Łańcut. Po wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru Stron. Lud. w dniu 29 lipca w **Brzózie Królewskiej, gdzie zebrało się około 5 tysięcy ludności** z okolicznych wsi ze sztandarami, z **Kamienia, Rakszawy** i Wierzawic — zauważyliśmy porozlepiane afisze treści, że „w dniu 26 sierpnia o godzinie 4-ej popołudniu odbędzie się zebranie obywatelskie BBWR w Brzózie Król. w „domu ludowym“. Referował będzie p. poseł Szajer“.

Po nabożeństwie miejscowy wójt bebek zatrzymuje ludzi i oglasza **urzędownie**, co się to popołudniu u nas odbędzie, zachęcając ludność, aby przybyła licznie, mówiąc: „chodzicie na zebrania i słuchacie różnych niedowarzonych polityków, przyjdzcie dziś, to się dopiero dowiecie prawdy od prawdziwie dowarzonego polityka i obrońcy chłopów“. Tak brzmiał rozkaz wójta bebesyna. Ale spotkał bebeków sromotny zawód, bo Brzózanie ludowcy, nie raczyli nawet przyjść i oglądać szanownego oblicza p. posła Szajera, a tembardziej słuchać jego sprawozdania, bo to sprawozdanie z działalności posłów z BB odczuwa dziś każdy chłop na własnej skórze i kieszeni.

Godzina 5-ta, zajeżdża furmanka przed dom ludowy, wysiada dwóch panów. Widać, że byczo im jest, bo buzie tłuściutkie, karki przez kołnierz się obwieszają, a **chłopi, którzy przyszli pod dom ludowy ukłonić się i podziękować za opiekę szanownemu posłowi, podziwiali, jak to kryzys dotknął przy korytku posła.**

Wchodzą na salę z rozmachem i o zgrozo... **sala pusta.** Przepraszam nie pusta, bo jest tam kilka ławek, tablica, stół, no... i naturalnie wójt, kierownik szkoły, dwie nauczycielki, stróż szkolny, ale **chłopów** brak. Kilku stoi na dworze. Kierownik zaprasza, **ale chłopi do środka nie idą, pomni zakazu inspektora szkolnego, że sala, gdzie mieści się klasa szkolna, nie może być używana na żadne zebrania polityczne.** Więc chłopi uszanowali rozporządzenie władzy szkolnej. Sanacyjny poseł porozglądał się po ścianach i oknach, obiecując zaszczycić Brzózę Królewską swoją osobą za 2 tygodnie i leniwym krokiem podążył do kierownika szkoły na herbatkę.

Brawo Brzózanie!

Świadek.

<>

Obniżenie ceny cukru.

Czynione są przygotowania, aby od dnia 1-go października br. ceny cukru w handlu detalicznym została obniżona do **1 zł. 20 gr.** za kilogram.

Obecna zniżka ma na celu głównie powiększenie spożycia cukru na wsi. **Należy jednak** zauważyć, że i ta cena jest przy dzisiejszym stanie gospodarczym wsi jeszcze za wysoka i stanowczo należałoby ją obniżyć do **1 zł.** za kilogram, co z pewnością wpłynęłoby na większe spożycie cukru na wsi

Zadarmo nie chcą „Frontu“.

Od kilku tygodni na mój dawny adres **do Rusoeic**, pow. Kraków, gdzie przedtem mieszkałem, przychodzi gazeta sanacyjna „Front Ludowy“. Ani ich o to prosiłem, ani mnie ziębi, ani grzeje, cały ten „Front Ludowy“ służący do rozbijania naszego Stronnictwa Ludowego. **Czytam to, co ja chcę; prenumeruję „Piasta“, który z godnością walczy w obronie chłopów i jest chłopskim.** Nietylko przysyłają do mnie **bezpłatnie** „Front Ludowy“, otrzymują bezpłatnie i inni to sanacyjne piśmidło. Ludzie dobrze wiedzą, gdzie ciągnie „Front“.

Ale nie o to chodzi. Przecież każdy wie, że i papier kosztuje, i administracja i drukowanie pisma — a skąd na to biorą pieniądze, jeżeli zadarmo pismo wysyłają? Precz z „Frontem“ sanacyjnym i piśmidłami rozbijaczy.

Franciszek Stańko.

Zaprawianie ziarna siewnego przed siewem.

Zbliża się okres siewów jesiennych, pragnę więc zwrócić uwagę rolników na tak ważną, a niestety niedocenianą sprawę zaprawiania (bejcowania) ziarna przed siewem.

Straty w plonie, jakie ponosi rolnictwo wskutek chorób grzybkowych zbóż, dochodzą u nas do 25%, to też każdy uświadomiony rolnik uznaje konieczność zaprawiania ziarna przed siewem przy pomocy odpowiednich środków chemicznych, w szczególności pszenicy przeciw śnieci cuchnącej, gdyż nawet najlepszy materjał siewny może posiadać zarodniki chorób. Nie każdy jednak zaprawia, albo też stosuje zaprawy takie, które przynoszą więcej szkody jak pożytku przez uszkodzenie ziarna lub zmniejszenie siły kiełkowania, co ma prawie z reguły miejsce przy stosowaniu zapraw t. zw. mokrych, jak n. p. siarczan miedzi. formalina itp. dzięki niedość umiejętnemu i dokładnemu przeprowadzeniu skomplikowanego zabiegu.

Dlatego więc należy wybrać zaprawę, która jest łatwa w użyciu, gwarantuje skuteczne zwalczanie chorób grzybkowych a równocześnie nie uszkadza ziarna. Zalety te posiadają zaprawy t. zw. **suche**, których stosowanie ogranicza się do wymięszania ziarna z odpowiednią ilością proszku n. p. „Ziarnik“, uznany w doświadczeniach ścisłych i przez praktyków za najlepszą nowoczesną suchą zaprawę, gdyż oprócz wyżej wymienionych zalet posiada jeszcze własność wzmagania siły kiełkowania ziarna (stymułuje), co ma pierwszorzędne znaczenie dla szybkości i równości wschodów, więc i dla plonów.

Ceny suchych zapraw są wprawdzie wyższe od mokrych, różnica ta nie stoi jednak w żadnym stosunku do korzyści, jakie daje suche zaprawianie.

W. M.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik z Siemianowic: Prosimy o krótkie korespondencje ze Śląska. Pozdrowienie. — **WP. Dr. Leonard Madej:** Będzie zamieszczone w przyszłym numerze. Dziękujemy. — **WP. Dr. St. M.:** Prosimy o dalsze nadsyłanie artykułów prawniczych, które cieszą się wielką poczytnością. — **WP. Pasieczyńska,** wdowa po inwalidzie: List przesłano adresatowi.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
9 N.	16 po Św. Georg	4	59	6	7
10 P.	Mikołaja	5	1	6	4
11 W.	Jacka, Prota	5	2	6	2
12 S.	Imienia Marji	5	4	6	—
13 C.	Filipa, Eugenji	5	6	5	58
14 P.	Podw. św. Krzyża	5	7	5	55
15 S.	Nikodema	5	9	5	53
16 N.	17 po Św. Kornela	5	11	5	51

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Tarnowie.

We wtorek dnia 11 września b. r. o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Tarnowie, w lokalu sekretarjatu stron. lud. plac św. Ducha 3.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Lud.

na który zaprasza się prezydja Kół Stron. Lud. Porządek dzienny na miejscu.

Bez legitymacji członkowskich wstęp na salę wzbroniony.

Udział w zjeździe weźmie zaproszony b. marszałek Sejmu p. **poseł Maciej Rataj i inni posłowie.**

Sekretarjat Stron. Lud. w Tarnowie.

Termin Zjazdu w pow. brzozowskim.

Dnia **9 września b. r.** odbędzie się **zjazd powiatowy** (okr. sąd. brzozowskiego), **w Humniskach**, dla spraw samorządowych, powodziowych i innych.

Dla okręg. sąd. **Dynów**, odbędzie się zjazd później. — Proszę o liczne przybycie. Delegaci zgłoszą się u **Puszkara**, który wskaże lokal.

Początek o godz. 1 popoł.

Prorok Wiktor.

---o---

Poświęcenie sztandaru Str. Lud. w Żołyni, pow. Łańcut

odbędzie się **w dniu 9 września b. r.** Po uroczystości poświęcenia odbędzie się **zgromadzenie ludowe** pod gołem niebem. Przybędą posłowie ludowi.

Koło S. L. w Żołyni zaprasza ludowców z powiatu na tę uroczystość!

Za Zarząd Koła:

Józef Burda prezes. **Wł. Jagusztyn** sekretarz.

---o---

Poświęcenie sztandarów ludowych w Gorlickiem.

W niedzielę, **dnia 16 września b. r.** odbędzie się **w Sękowej** uroczystość **poświęcenia sztandarów Kół ludowych z Siar i Sękowej,** na którą przybędą wybitni **posłowie ludowi.** Zarząd pow. apeluje do ludowców pow. gorlickiego, aby jak najliczniej przybyli na powyższą uroczystość.

Zbiórka o godz. 9 rano, na placu obok domu ludowego w Siarach.

Prezes Zarz. Pow.: **Martyka.**

Łańcuch prenumeraty.

Szanowna Redakcjo!

Uważam, że obecnie tylko silnie rozwinięta prasa ludowa jest w stanie przeciwstawić się wszelkim naszym wrogom.

Każdy nowo-zdobyty czytelnik pisma ludowego jest jakby świeżym pionierem zdrowego ruchu ludowego.

Nie chcąc być gołosłownym wpłacam równocześnie z niniejszem pismem pięć złotych tytułem półrocznej prenumeraty i wzywam następujących swych znajomych do zaprenumerowania „Piasta“:

1) **Lichockiego Jana,** pr. koła S. L. z Nowowoli poczta Piaseczno;
2) **Pacholskiego Filipa,** pr. koła Mł. W. z Nowowoli poczta Piaseczno;
3) **Ereta Michała,** skarbnika koła Mł. W. z Nowowoli poczta Piaseczno;
4) **Grzymka Stan.,** pr. koła S. L. z Lesznowoli poczta Piaseczno;
5) **Buzaka Wład.,** pr. koła S. L. z Dawid Bank poczta Raszyn;
6) **Suskiego Czesława,** pr. koła S. L. z Dawid wsi poczta Raszyn;
7) **Żebrowskiego Feliksa** ze Służewca poczta Warszawa 12;
8) **Zawłockiego Józefa** z Grabowa poczta Raszyn;
9) **Rosłona Jana** z Chylic poczta Piaseczno;
10) **Porębskiego Stan.** z Wilanowa poczta loco;
11) **Marjanowskiego Kaz.** ze Służewa poczta Warszawa 12;
12) **Gajewskiego Stan.** z Dąbrówki poczta Piaseczno;
13) **Styczka Józefa** z Szczęśliwic poczta Włochy.

Pyry, 26 sierpnia 1934 r.

Z poważaniem **Szczepan Żebrowski.**

* * *

Tylko własnemi siłami możemy zbudować silny ruch ludowy oparty o silną prasę ludową i dlatego wezwany przez p. Szcz. Żebrowskiego składam złotych pięć na półroczną prenumeratę i wzywam następujących znajomych do zaprenumerowania „Piasta“:

1) **Styczka Stanisława** ze Szczęśliwic poczta Włochy;
2) **Styczka Stefana** ze Zbarża poczta Warszawa 12;
3) **Stolarskiego Jana** ze Szczęśliwic poczta Włochy;
4) **Długosza Michała** ze Zbarża poczta Warszawa 12;
5) **Stolarczyka Michała** z Orężnej poczta Piaseczno;
6) **Sawickiego Stanisł.** z Załusk poczta Warszawa 22;
7) **Latoszka Ant.** z Gorzkiewek poczta Warszawa 12;
8) **Bielińskiego Józefa** z Powsina poczta Wilanów;
9) **Warszywkę Józefa** z Kabat poczta Wilanów;
10) **Węglarczyka Franc.** z Lesznowoli p-ta Piaseczno;
11) **Rozparę Wacława** z Wólki Mińskiej p. Mińsk Maz.;
12) **Ćwikłę Józefa** z Krotoszyn Pomorskich p-ta loco;
13) **Jóźwika Józefa** z Sławęcina poczta Lichnowy;
14) **Lewińskiego Andrzeja** z Pokrzydowa poczta loco;
15) **Latoszka Józefa** z Załusk poczta Warszawa 22.

Szczęśliwice 7 września 1934 r.

Pozostaję z poważaniem **Józef Styczek.**

Żywcem toczony przez robactwo.

Do szpitala św. Ducha w Warszawie przywieziono rybaka z pod Grójca, który miał **nogi pokryte ranami, wyżartemi przez robactwo** w rodzaju drobniutkich glist.

Rybak nabawił się tej choroby w czasie połowu ryb w jednym ze stawów znajdujących się w jego wiosce. Stawy te zanieczyszczone były w czasie powodzi. Robactwo tak się szybko rozmnażało w ranach na nogach rybaka, że lekarze, aby niedopuścić do gangreny, musieli dokonać odcięcia obu nóg.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Mstysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego